Rok XII | Kraków-Podgórze, piątek 21 listopada 1913. | Nr. 268

6 CENA NUMERU HALERZY 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie już z dostawą do domu 1 Kor. 50 hal., na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rubli 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolejowych.
Konto P. K. Oszcz. 126.896.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY
ZE SPECYALNYMI DZIAŁAMI: „TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY“ I „PRAKTYCZNA GOSPODYNI“.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 20 hal., za każdy następny raz po 16 halerzy; drobne ogłoszenia po 6 hal od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 60 hal. Spód na każdej stronie po Kor 8.
Załączniki Koron 15 za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje
ADMINISTRACYA „NOWIN“
w Krakowie
przy ulicy św. Gertrudy 10 — od godz 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. || „Nowiny“ wychodzą o godz. 2 popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Bilans austro-węgierskiej polityki.

Kraków, 20 listopada.

(s) Wspólne ministeryum przedłożyło delegacyom preliminarz zapotrzebowań na armię i marynarkę w pierwszem półroczu roku 1914: wynika z niego, że półroczny budżet siły zbrojnej obejmuje **kwotę blisko 768 milionów koron**, w czem wydatki na nadzwyczajne zbrojenia wynoszą kwotę blisko 357 milionów koron. Wogóle wspólny budżet monarchii na pierwsze półrocze przyszłego roku jest o 140 milionów koron większy od budżetu w roku 1913; przekroczenia kredytów wynoszą 103 miliony koron, a kredyty na nadzwyczajne zbrojenia, jak to wyżej już zaznaczyliśmy 357 milionów. Tyle kosztuje nas nasza świetna polityka zagraniczna, która wprawdzie ustrzegła monarchię przed katastrofą wojny, ale nie odwróciła od nas klęski ekonomicznej, podwójnie dotkliwej z powodu równoczesnych katastrof elementarnych, jakie spadły na kraje. A jedyne plusy działalności austro-węgierskiej dyplomacyi to niedopuszczenie Serbów do Adryi i stworzenie niezawisłej Albanii. Zaiste, niewielkie korzyści, jeżli się im przeciwstawi pogorszenie stosunków Austryi z wszystkiemi państwami bałkańskiemi, mianowicie z Rumunią, z Serbią i Grecyą, a przedewszystkiem jeżli się zważy, co zapłaciliśmy za naszą politykę prestige'u. I po raz setny może nasuwa się porównanie z Włochami, które osięgły te same, jeżli nie większe korzyści, nie wydawszy ani centima na nowe zbrojenia. Szczęśliwe Włochy!

* * *

Wczoraj odbyło się przy zwykłym ceremoniale przyjęcie delegacyj w Burgu. Sędziwy monarcha wygłosił krótką mowę tronową, prezydent austryackiej delegacyi dr Leo, wystosował do cesarza przemówienie, której poniżej streszczamy — a w komisyi dla spraw zagranicznych hr. Berchtold wygłosił expose o zagranicznej polityce monarchii.

Mowa tronowa była bardzo krótka, a utrzymana w tonie wielce ogólnikowym. Podkreśla ona pokojowe tendencye polityki austro-węgierskiej, akcentuje ważność sojuszu z Niemcami i z Włochami jako rękojmi pokoju, podnosi znaczenie utworzenia niezawisłej Albanii. Uderza jednak w tej mowie, co „N. Fr. Presse“ zaznacza, że monarcha, wyrażając uznanie armii, nie wspomniał z uznaniem o ofiarności moralnej i materyalnej ludności w czasie alarmów wojennych. I zdziwienie wywołuje także fakt, że mowa tronowa nie zawiera żadnego wskazania, dotyczącego ekonomicznej sytuacyi monarchii, sytuacyi ciężkiej i groźnej i wymagającej planowej polityki wewnętrznej i gospodarczej. Nie można zataić wrażenia, że doradcy monarchy, którzy układali mowę tronową, zbyt ułatwili sobie zadanie i — może umyślnie? — poprzestali na kilku zupełnie ogólnikowych zdaniach, nie dotykając naiżywotniejszych kwestyj.

W przemówieniu prezydenta delegacyi dra Leo, acz bardzo zwięzłem i treściwem, nie brakło momentów znamiennych, rzucających światło krytyczne na austryackie problematy. Dr Leo zaznaczył — i to uważamy za punkt kulminacyjny przemówienia, że delegacye, uznając jak zawsze potrzebę silnej armii i dbając o jej sprawność, muszą też uwzględniać **finansową wytrzymałość państwa i gospodarczej siły ludności.** Dr Leo z naciskiem podkreślił:

„Musimy sobie przy tem uprzytomnić, że ostatnie wydarzenia oddziałały bardzo niekorzystnie na gospodarcze położenie wszystkich warstw ludności, że więc planowa, zmierzająca do **podniesienia dobrobytu ludności polityka gospodarcza**, tworzy nieodzowne założenie dla utrzymania i wzmocnienia wytrzymałości ludności wobec potrzeb na cele ogólno-państwowe.“

Niemieckie dzienniki, a przedewszystkiem prusofilska „N. Fr. Presse“ żali się, że dr Leo nie wspomniał o sojuszach monarchii i nie wypowiedział tradycyjnych kilku komplementów pod adresem Niemców. „N. Fr. Presse“ zapomniała, że zachowanie się Niemców podczas całego przesilenie nie zasługiwało zaiste na uznanie i „wierność Nibelungów“ wydawała się nieraz bardzo podejrzana. Austrya może w Berlinie dziękować za to, że miała sposobność mobilizowania rezerw i wyrzucania setek milionów za okno. I tę świadomość mają ludy austryackie, mają ją także Niemcy, choć prusofilizm pewnych sfer wiedeńskich radby zapomnieć o niewygraźnem stanowisku berlińskiego sekundanta.

* * *

„Expose“ hr. Berchtolda wywołało w kołach politycznych wcale niekorzystne wrażenie — a głosy prasy wiedeńskiej brzmią na ogół bardzo krytycznie. Z jakiem uczuciem ludy monarchii od roku spozierają na rezultaty polityki zagranicznej, nie potrzeba tu przypominać. Vox populi wyrażał się niejednokrotnie z całą stanowczością o tych „sukcesach“. Zręcznie utoczone frazesy, ogólnikowe tyrady, dyplomatyczne wywody w dostojnem i poważnem gronie delegacyj nie zakryją wielkiego niezadowolenia, nie osłodzą goryczy, przepełniającej wszystkie sfery ludności pracującej. Dyskusya w delegacyach powinna je-

Nowoczesne molochy.

W Paryżu wyszła niedawno z druku książka, której autorem jest G. Cadoux, prefekt departamentu Sekwany, na pozór sucha, w gruncie rzeczy ogromnie interesująca. Tytuł jej: „Życie wielkich miast“. A treścią — obraz porównawczy Paryża, Londynu, Wiednia, Rzymu i Berlina pod względem 1) zaopatrzenia olbrzymiego miasta w wodę, 2) pod względem oświetlenia, 3) sposobów lokomocyi i 4) odłużenia.

P. Cadoux, dając zarys dziejów powstawania dzisiejszych wielkich urządzeń wielkomiejskich, porównywa np. ilość wody spotrzebowanej przez starożytnych rzymian z ilością wody przypadającą dziś na każdego mieszkańca stolicy zjednoczonych Włoch. Za czasów „imperatorów“ miała starożytna Roma od 1.200.000 do 1.350.000 mieszkańców i każdy mieszkaniec mógł spożytkować w ciągu 24 godzin 1.700 do 1.800 litrów wody, mówiąc nawiasem, doskonałej. Do tego stopnia znakomite było zaopatrywanie miasta w wodę, za pomocą świetnych akwaduktów! Dziś Rzym tradycyjnie przoduje pod tym względem wszystkim stolicom świata. Na każdego Rzymu mieszkańca przypada 1.450 litrów wody, równie dobrej jak za czasów Augusta i Trajana.

Paryż zawsze pod względem wody — niedomagał. Dopiero błogosławionej pamięci inżenier Belgrand (1809—1878) ułożył i częściowo w życie wprowadził ogromny plan zaopatrywania wodą stolicy Francyi, notabene wziąwszy za podstawę system stosowany w okolicach Rzymu oraz w Galii przez... dawnych rzymian, niedościgłych organizatorów starożytnego świata. No, i jakże nie korzyć się przed geniuszem, co po całych wiekach jeszcze daje ludzkości... lekcye, jak np. należy drogi wykuwać po skałach lub tworzyć olbrzymie zbiorniki wody! Cały jednak plan Belgranda ma być dopiero urzeczywistniony przy pomocy pożyczki 30 milionów franków, zaciągniętej przez Paryż dopiero w r. 1907. Tymczasem zadowalać się musi każdy paryżanin... 300 litrami wody na dobę, z których dobrej jest tylko litrów sto.

Wiedeń, otoczony wspaniałemi źródłami, a wyżej niż miasto położonemi, miał „łatwą grę“. A jednak, dopiero le grand bourgmestre Karol Lueger dobił się doprowadzenia do końca całego systemu zaopatrywania Wiednia w wodę — doskonałą.

Londyn do dziś dnia ma wodę na ogół paskudną (mnóstwo wody idzie na miasto wprost z Tamizy), ale też i Anglik mało troszczy się o gatunek wody. Byle miał jej wiele dla... zewnętrznego użytku. Pije — piwo i herbatę. Wspomniany Belgrand spytał raz pewnego Anglika, jaka jest woda londyńska? „Podobno — zła!“ — odparł Anglik, stały mieszkaniec Londynu od lat 50-sięciu. Ale za to niema nigdzie domów tak świetnie zaopatrzonych w wodę (zimną i gorącą-) jak kamienice londyńskie. W kuchni byle mieszkanka dwa krany dla wody zimnej i gorącej, a ogrzewanie tej ostatniej (dzięki bardzo pomysłowemu zużytkowaniu zbiorowego ciepła wszystkich pieców całego domu) nic lokatorów nie kosztuje. Obecnie system, dostarczający siedmiu milionom mieszkańców Londynu wręcz nieograniczonej ilości wody, obejmuje terytoryum 537 mil kwadratowych.

I, pomimo gorszego klimatu i gorszej wody, Londyn zdrowszem jest miastem niż Paryż! Dzięki hygieniczniejszym mieszkaniom oraz hygieniczniejszemu trybowi życia mieszkańców Londynu.

Pozostańmy jeszcze przez chwilę — w Londynie.

Trzy lata temu „Wielki Londyn“, greater London, liczył 7.429.740 mieszkańców, w promieniu,

dnak przynieść nietylko krytykę tej zagranicznej polityki, ale też z nieprzepartą mocą wyłonić żądanie ekonomicznej celowej akcyi w kierunku **podniesienia dobrobytu ludności.** Nie pomoże nam wojsko, gdy braknie chleba.

Mowa prezy[illegible]nta Le[illegible].

Wiedeń, 20 listopada.

Podczas wczorajszego przyjęcia delegacyi austryackiej w zamku wystosował prezydent dr Leo do cesarza przemówienie, w którem na wstępie podniósł, że solidarność ludów monarchii w ich uczuciach dla wzniosłej osoby cesarza, stanowi niewzruszoną podstawę siły i potęgi tej wielkiej monarchii, która wszystkim swoim obywatelom gwarantuje ochronę ich wolności i ich praw narodowych, dalej, że mądrość i miłość pokoju cesarza zdołała zapobiedz wybuchowi krwawych zawikłań międzynarodowych. Monarchia, jako najbliższy sąsiad Bałkanu, odczuła głębiej i dotkliwiej, niż inne państwa, działanie historycznie tak doniosłych przewrotów na Bałkanach.

„Jeteśmy przekonani — mówił prezydent Leo, że tylko przez urzeczywistnienie zasady sprawiedliwości i równouprawnienia narodowego, co wszędzie powinno stanowić podstawę życia państwowego, stworzone być mogą warunki koniecznej stałości i dalszego rozwoju na Bałkanie, którym to krajom jak najlepsze życzymy przyszłości. Z zadowoleniem możemy wskazać, że nasza polityka w Bośni i Hercegowinie zasadza się właśnie na tych podstawach.

„Niechaj mnie wolno będzie z zadowoleniem wskazać na o f i a r n o ś ć, z jaką w s z y s t k i e k l a s y l u d n o ś c i w ciągu ostatnich przesileń c h ę t n i e b i e g ł y p o d c h o r ą g i e w, aby wypełnić swój obowiązek patryotyczny wobec Waszej ces. Mości i monarchii.

Poczuwam się do obowiązku serdecznej podzięki dla naszej armii, której uznana bitność przyczyniła się do pokojowego rozwiązania grożących zawikłań. Widząc ten nowy dowód wysokiego znaczenia silnej armii, jak dotąd tak i teraz zbadamy sumiennie i gruntownie przedłożenia, dotyczące siły zbrojnej, przy uwzględnieniu wytrzymałości finansowej państwa i gospodarczej siły ludności. Musimy sobie przy tem uprzytomnić, że ostatnie wydarzenia oddziałały bardzo n i e k o r z y s t n i e n a g o s p o d a r c z e p o ł o ż e n i e w s z y s t k i c h w a r s t w l u d n o ś c i, że więc planowa, zmierzająca do podniesienia dobrobytu ludności p o l i t y k a g o s p o d a r c z a tworzy nieodzowne założenie dla utrzymania i wzmocnienia wytrzymałości ludności wobec potrzeb na cele ogólno-państwowe.“

Exposé hr. Berchtolda.

Wiedeń, 20 listopada.

Hrabia B e r c h t o l d wygłosił wczoraj w komisyach delegacyi austryackiej i węgierskiej dla spraw zagranicznych expose, na które, jak zwykle zresztą, oczekiwano z ciekawością, w tym roku tem większą, że polityka zagraniczna, prowadzona przez hr. Berchtolda w ostatnim roku, odbiła się na ludach monarchii w sposób niezmiernie dotkliwy, a np. na naszym kraju w sposób katastrofalny.

Główną część przemówienia hr. Berchtolda zajęło oczywiście omówienie spraw bałkańskich, owego potężnego światowego procesu, jaki się na Bałkanie rozegrał i stanowiska, zajętego wobec tego procesu przez Austro-Węgry. Z przedstawienia przebiegu zawikłań bałkańskich przez hr. Berchtolda, podnieść należy jego kategoryczne stwierdzenie, że **monarchia przez uzyskanie Bośni i Hercogowiny, uważała swoją terytoryalną ekspansyę na Bałkanie za skończoną,** czyli że wszelkich snów o kurytarzu do morza Egejskiego monarchia pozbyła się jeszcze w roku 1908 i chodziło jej obecnie tylko, jak hr. Berchtold się wyraził, o interesy s p e c y f i c z n e, o ustosunkowanie sił na morzu Adryatyckiem; najważniejszym tym interesem było zaś — utworzenie Albanii. Hr. Berchtold, co zresztą wszystkim wiadomo, całą swoją politykę w zakresie bałkańskim prowadził pod znakiem Albanii. Zaznaczył więc wczoraj, że zgodził się na konferencyę ambasadorów w Londynie pod warunkiem, iż reunion postanowi utworzenie Albanii. Reunion ten był — jak oświadczył hr. Berchtold — zapewnieniem utrzymania kontaktu między mocarstwami, a przez to gwarancyą, **chociaż nie bezwarunkową, utrzymania pokoju.**

Omawiając p o g o t o w i e w o j s k o w e, zarządzone na południu i na północnych granicach monarchii, oświadczył hr. Berchtold, że zbrojenia na granicy galicyjskiej **były** spowodowane t y l k o niewystarczającą obroną granic, ale **absolutnie nie były umotywowane stanem stosunków Austryi do Rosyi, [illegible]re to stosunki są zupełnie odpowiednie i przyjazne.**

W dalszym ciągu zaznaczył hr. Berchtold, że A u s t r y a p o p i e r a ł a R u m u n i ę przy jej układach o odstąpienie jej przez Bułgaryę Silistryi.

Omawiając drugą wojnę bałkańską, podniósł hr. Berchtold, że nowy podział Bałkanu n i e p r z y n i ó s ł w s z ę d z i e oczekiwanego przez ludy bałkańskie w y s w o b o d z e n i a. Przeprowadzona sumarycznie przez zdobywców metoda asymilacyjna, może na Bałkanie wywołać jeszcze wzburzenia. Słowa te nie odnosiły się jednak do Greków, których wynaradawiająca polityka dotyka tak sercu hr. Berchtolda miłych Albańczyków, ale wyłącznie do Serbów.

Mówił też hr. Berchtold obszernie o organizacyi państwa albańskiego, ale nie podał jeszcze, kto ma być królem albańskim.

Ciekawe były w mowie oświadczenia hr. Berchtolda co do s t o s u n k ó w monarchii z m o c a r s t w a m i. Podniósł więc przedewszystkiem niewzruszone trwanie i nienaruszalną w y t r z y m a ł o ś ć t r ó j p r z y m i e r z a“; s t o s u n e k z W ł o c h a m i zacieśnił się w czasie przesilenia bałkańskiego. N i e m c y, zdaniem hr. Berchtolda dały dowód, że w poważnych godzinach Austrya może bezwarunkowo liczyć na ich wierność sojuszniczą. Historya ostatnich miesięcy wykazała wprawdzie co innego, hr. Berchtold jednak twierdzi inaczej.

Bardzo znamiennem było oświadczenie, że **tereny starć między Austryą a Rosyą nie tylko się zmniejszyły,** ale okazała się **zgoda pojmowania interesów,** co może w przyszłości wydać jak najlepsze skutki. Warto nadmienić, że Kokowcew przed dwoma dniami w Berlinie mówił znacznie zimniej o tych stosunkach.

Stosunek monarchii do R u m u n i i był i jest ściśle przyjazny. Przyjaźń łączy też monarchię z T u r c y ą, w której odrodzeniu monarchia żywy bierze udział. Do państw bałkańskich wszystkich chce monarchia zachować stosunki przyjazne. C o d o S e r b i i, to rząd serbski otrzymał już zawiadomienie, że zakładem przyjaznego sąsiedzkiego stanowiska między Austryą a Serbią będzie podjęcie dobrych ekonomicznych stosunków. Takiej samej enuncyacyi oczekuje Austrya od Serbii.

W końcu podniósł hr. Berchtold, że warunkiem rozwoju monarchii jest p o l i t y c z n a k o n s o l i d a c y a i b i t n a a r m i a.

Rusini znowu zwlekają.

Zebranie klubu ukraińców we Lwowie odroczone do soboty.

Panowie Rusini wystawiają cierpliwość polską na ciężką próbę. Oto, jak doniesiono ze Lwowa, narady ukraińskiego klubu sejmowego znowu **zostały odroczone i odbędą się w sobotę, 22 bm.** o godz. 10 rano w sali komisyi budżetowej w gmachu sejmowym. A więc dopiero w niedzielę dowiemy się, jakie stanowisko Rusini zdecydują się zająć wobec projektu rządowego, przyjętego już w zasadniczych punktach przez stronnictwa polskie. Jeżeli się zważy, że głównym punktem sporným między Rusinami a Polakami jest kwestya ilości członków Wydziału krajowego, to wielce dziwić się należy, że panowie Rusini jeszcze nie potrafili namyślić się w tej sprawie. Jak słychać, prawdopodobnem jest, że Rusini zgłoszą inną propozycyę co do składu wydziału krajowego, a mianowicie stosunek 11 do 3. Możliwem jest, że ta propozycya będzie przyjęta przez stronnictwa polskie.

Z parlamentu i Koła polskiego.

(Od naszego korespondenta).

Przerwa w obradach w Izbie poselskiej.

Wiedeń, 19 listopada.

Jutro zbiorą się we Lwowie posłowie sejmowi ukraińscy celem ostatecznego oświadczenia, czy zgodzą się na projekt reformy wyborczej, opracowany przez pana namiestnika dra Korytowskiego.

W sferach politycznych polskich i ukraińskich nie brakowało dzisiaj głosów pesymistycznie przewidujących, że ukraińcy odrzucą projekt reformy wyborczej. Ten pesymizm uzasadniano faktem, że na terenie lwowskim wezmą górę radykaliści prowincyonalni, którzy są daleko mniejszymi oportunistami, aniżeli posłowie parlamentarni, przyzwyczajeni już do prowadzenia polityki na zasadzie kompromisowej.

Osobiście nie jesteśmy zdania, ażeby odrzucenie przez posłów sejmowych ukraińskich projektu reformy wyborczej, opracowanego przez dra Korytowskiego było równoznacznem z zerwaniem rokowań. Niewątpliwie obie strony będą chciały te rokowania prowadzić dalej.

Na przeszkodzie jednak tym rokowaniom może stanąć niecierpliwość posłów niemieckich, którzy nie będą chcieli Rusinom folgować, jak to robili do tej pory w Izbie poselskiej, lecz wydadzą hasło złamania obstrukcyi ukraińskiej. Należy bowiem pamiętać, że stronnictwa niemieckie zobowiązały się wobec organizacyj urzędniczych do przeprowadzenia pragmatyki służbowej i nie pozwolą ukraińcom tej sprawy uniemożliwić z pomocą obstrukcyi. Jeżeli więc ukraińcy istotnie odrzucą projekt reformy wyborczej i będą prowadzili w dalszym ciągu obstrukcyę, w takim razie musi ostatecznie przyjść do walki stronnictw niemieckich przeciwko ukraińcom.

Następstw takiej walki przeciwko obstrukcyi ukraińskiej niepodobna w obecnej chwili ocenić i przewidzieć we wszystkich szczegółach. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że złamanie obstrukcyi ukraińskiej byłoby faktem nader pożądanym z punktu widzenia interesów polskich. Na wypadek jednak niepowodzenia, to jest na wypadek tryumfu ukraińców, rządowi nie pozostawałoby nic innego, jak sesyę parlamentu zamknąć, a potem Izbę poselską rozwiązać.

Amon.

powiedzmy, 24 kilometrów od dworca kolei Charing-Cross. Zaś w obrębie t. zw. City londyńskiej (jądro miasta, serce Londynu, centrum handlu i bogactwa stolicy Anglii) mieszka, t. j. nocuje zaledwie 25.000 osób. Ale za to w godzinach biurowych wre i kipi w City londyńskiej tłum 360.000 ludzi. Owóż obliczono, że — np. w 1909 r. koleje miejskie, tramwaje, omnibusy i t. p. obsłużyły, to jest woziły z miejsca na miejsce w obrębie Londynu: miliard czterdzieście osiem milionów osób.

Co za ruch, ale i zarazem co za potężna sieć różnego sposobu lokomocyi. Dzięki zaś szalonej konkurencyi o pasażerów między kolejami, tramwajami, automobilami i t. p. nie jeździ się nigdzie tak tanio jak w Londynie. Dzięki zarazem temu akcyonaryusze najbardziej „prosperujących“ towarzystw przewozowych otrzymują zaledwie 3—6%, a żadnej dywidendy nie przynosi — jak obliczono — dwadzieścia milionów funtów sterlingów, zaangażowanych w przedsiębiorstwa przewozowe londyńskie. Świeżo parlament powierzył specyalnej komisyi zbadanie tego anormalnego stanu rzeczy.

Na innem znowu miejscu książki p. Cadoux znajdziemy wiadomość, że dwa „słynne na świat cały“ Towarzystwa: „Siemens i Halske“ oraz „Allgemeine Elektrizitäts-Gesellschaft“, dostarczające dotąd elektryczność Berlinowi, utworzyły społem Towarzystwo akcyjne „Berliner Elektrizitäts-Werke“ z umową do roku 1930. Towarzystwo obowiązane jest dostarczać elektryczności ludności Berlina w promieniu 30 kilometrów od ratusza. Płaci miastu: 10% od dochodu swego brutto oraz połowę zysków netto. Towarzystwo wypłaciło miastu w sezonie 1910 na 1911 r. 6.283.733 marki. Dzięki zaś specyalnym ulgom, zagwarantowanym dla obywateli Berlina, cena za kilowattgodzinę wynosi tylko 25 do 30 fenigów.

A np. co do długów Berlina, to p. Cadoux dochodzi do wniosku, że aczkolwiek po zaciągnięciu nowej pożyczki (zatwierdzonej w roku ubiegłym) ciążyć będzie na Berlinie odłużenie, wynoszące 733 miliony marek, jednak jest to odłużenie niższe, niż — normalne.

Prawda! Cóż znaczy jakieś tam 733 miliony długu dla... nowoczesnego molocha, pochłaniającego tyle ludzkiej energii, tyle ludzkiej pracy, takie bezmiary jadła, opału, oświetlenia.

Ze świata politycznego.

Ustąpienie Izwolskiego. W petersburskich kołach politycznych oświadczają z całą stanowczością, że stanowisko ambasadora rosyjskiego w Paryżu jest zachwiane. Izwolski podczas wojen bałkańskich swoją samodzielną polityką krzyżował często politykę rządu rosyjskiego i nieraz sprzeciwiał się polityce francuskiego ministra spraw zagranicznych, Pichona. Następcą jego będzie obecny poseł w Atenach, Elim Demidow. Uchodzi on za bardzo zdolnego dyplomatę. Jest zięciem namiestnika Kaukazu, hr. Woroncewa-Daszkowa i jednym ze spadkobierców po milionerze Maloowie. W Paryżu przyjmą go z otwartemi ramionami, gdyż podczas wojen bałkańskich popierał żywo politykę francuską, mianowicie w sprawie Kawalii.

Odwołanie francuskiego ambasadora Delcasse'a z Petersburga, jest także rzeczą postanowioną.

Nadużycia podczas wyborów do parlamentu włoskiego wywołały wielkie demonstracye w Rimini. W niedzielę po zgromadzeniu przyszło tam do krwawych starć między ludnością a policyą. Ataki policyi, skierowane szczególnie przeciwko starcom, tak rozwścieklily tłum, że sam przystąpił do ataku. Policya dała kilkakrotnie ognia i położyła kilka osób trupem. Wielu policyantów odniosło poważne rany.

Rozwiązanie parlamentu chińskiego. Z Pekinu donoszą: Rada ministrów postanowiła rozwiązać parlament i zawezwać centralny wydział administracyjny do wypracowania nowych przepisów dla parlamentu. Nowe wybory odbyć się mają 15 marca 1914, a nowy parlament zwołany ma zostać w połowie kwietnia.

Walka z Tammany Hall.

Jesienią r. z. wybrano na gubernatora stanu nowojorskiego Wiliama Sulzera, od lat 20-tu posła do kongresu waszyngtońskiego. Pobił on olbrzymią większością głosów demokratyczn. zarówno kandydata republikan, jak i milionera Straussa, którego kandydaturę wysunęło stronnictwo Roosevelta, czyli t. zw. progresiści.

Sulzer był zawsze ulubieńcem tłumów. Popularności zawsze szukał, nie odrzucając najtańszych metod demagogicznych. Popularność tę zdobył i dlatego wybór jego poparły potężne wpływy osławionej organizacyi nowojorskiej Tammany Hall, której — nawiasem mówiąc — zawdzięczał całą dotychczasową karyerę. Głośny ten klub polityczny nie popiera nigdy kandydatów niepopularnych, lecz poparcie swoje czyni zależnem od wiążących kandydata zobowiązań na przyszłość. Zobowiązanie to polega na ślepem posłuszeństwie wobec Tammany Hall co do nominacyi na urzędy, będących atrybutem gubernatora. Sulzer otrzymał poparcie Tammany, ale zobowiązań nie dotrzymał. Zostawszy gubernatorem, rozpoczął rządy na własną rękę. Odrzucał kandydatów organizacyi, posprzeczał się z legislaturą, której większość stanowią tammaniści, wetował jej uchwały. Słowem ściągnął na siebie gniew naczelnika Tammany Hall, potężnego „bossa" Ch. Murphego.

Przed kilku miesiącami ukazały się w dziennikach różne pogłoski kompromitujące prywatne życie Sulzera. Gubernator lekceważył je. W ślad za niemi poszły gorsze oskarżenia. Zarzucono mu, że sfałszował listę dobrowolnych ofiar obywatelskich, złożonych na cele kampanii wyborczei. Ustawa nowojorska przepisuje, że każdy kandydat na urząd publiczny musi w oznaczonym terminie złożyć sekretarzowi stanu zaprzysiężona listę tych składek. Gubernator oskarżenia te nazwał podłemi kłamstwami. Niestety, były one prawdą. Na ich podstawie uchwaliła wroga Sulzerowi legislatura postawić go w stan oskarżenia. Najwyższy trybunał, złożony z członków senatu i sędziów apelacyi, uznał Sulzera winnym zarzuconych mu zbrodni. Proces wykazał, że gubernator powierzone mu na walkę wyborczą pieniądze zużył na spekulacye giełdowe. Oczywiście wyrok opiewał na natychmiastowe usunięcie go z rzędu.

Ale sympatya publiczności nie odwróciła się od Sulzera. Przeciwnie, powiększyło się grono jego zwolenników. Natychmiast odbywać się zaczęły mityngi, na których gloryfikowano go jako męczennika za sprawę ludu. Bo ludność odczuła doskonale, że kompromitujące Sulzera odkrycia wyszły z Tammany Hall, że proces odbył się na żądanie tej organizacyi, będącej synonimem najgorszej korupcyi politycznej bodaj na świecie całym.

Skąd się wzięła ta olbrzymia potęga Tammany Hall, miażdżąca dziś gubernatora największego Stanu Unii, liczącego dziesięć milionów mieszkańców, a posiadającego obszar 126.000 kilometrów kwadratowych, a więc równego całej Rumunii?

Tammany Hall powstała w roku 1789, założona przez irlandczyka, Wiliama Mooneya, jako Towarzystwo dobroczynne. Wszelako już po dwudziestu latach istnienia przerobiła się na organizacyę polityczną. Początkowo składała się z rodowitych amerykan; ale z napływem imigracyi irlandzkiej wnet zmienił się jej charakter.

Obudzony dziś w Ameryce ruch społeczny, tendencya ku reformie etyki politycznej nie istniały przed kilkudziesięciu laty w kraju, gdzie każdy zbyt wyłącznie zajęty był ideą szybkiego wzbogacenia się, aby módz bawić się bezinteresownie w politykę. To też bandyci z Tammany Hall rośli w potęgę i wnet zagarnęli rządy miastem. Na lata 1857 do 1871 przypada era największego rozkwitu tej instytucyi. Są to czasy osławionego Tweeda, którego karyera jest jedyną w swoim rodzaju. Był to gruby, jowialny irlandczyk, nie posiadający żadnego wykształcenia ani skrupułów, lecz za to nieposiedni spryt. Zaczął karyerę jako zwykły strażak ogniowy. Był członkiem Tammany, organizował męty społeczne dla jej celów naprzód w swym okręgu, później po całem mieście. Za to wybrany został radcą miejskim, później „wielkim Sachem" czyli naczelnikiem Tammany Hall. Od roku 1863 był panem miasta, dzierżąc naprzemian posterunki naczelnego inspektora szkół, prezydenta rady miejskiej, komisarza ulic i t. p. Potęga jego była tak wielka, że nietylko wskazywał wyborcom kogo mają obrać na urzędy miejskie, na majora miasta, ale nawet na gubernatora Stanu, najwyższą po prezydencie Unii posadę w Stanach Zjednoczonych. Za tych czasów plądrowanie kasy miejskiej w Nowym Jorku doszło do szczytu. Przy samej budowie gmachu sądowego, wartości 250 milionów dolarów, tammaniści ukradli 13 milionów dolarów, czyli 20 milionów koron. Aby utrzymać większość przy wyborach, fałszowano listy wyborców, ułatwiano imigrantom naturalizacyę do tego stopnia, że w jednym roku 1868 dano papiery obywatelskie 41.000 takich przybyszów, oczywiście zupełnie bezprawnie. W tymże roku przy zwycięskich dla Tammany Hall wyborach oddano w Nowym Jorku o 10% więcej głosów, niż miasto posiadało uprawnionych do głosu obywateli. W roku 1871 przyszedł krach. Niejaki O'Brien, pokrzywdzony przez organizacyę, wydał zbrodnicze jej sekrety prasie. Rozpoczęła się zażarta kampania przeciw łapownikom, która skończyła się uwięzieniem leaderów Tammany. Tweed uciekł do Hiszpanii, ale wydany był Stanom Zjednoczonym i tu uwięziony. Umarł w więzieniu w roku 1876. Zdawało się, że potęga Tammany rozsypała się w gruzy. Niestety, po kilku latach zamarł zapał dbałych o dobro publiczne obywateli. Feniks powstał z popiołów i potęga Tammany pod kierownictwem takich ludzi, jak John Kelly, Richarll Croker i obecny „Sachem" Charles Murphy znów zapanowała nad miastem.

Zdaje się jednak, że przebrała się miara złego. Skandal Sulzera obudził znów, jak przed czterdziestu laty, świadomość obywatelską. Wszystkie stronnictwa zjednoczyły się i zgodziwszy się na kandydaturę młodego, radykalnego Mitchala (protegowanego przez prezydenta Wilsona) na majora miasta, wydały walkę Tammany. Pod hasłem tej walki odbyły się w pierwszej połowie bm. wybory miejskie. Jak wiadomo z depesz, walka ta skończyła się zwycięstwem Mitchela i zupełną klęską tammanistów.

Z różnych stron.

„Zamach" na Lukacsa. Z Wiednia donoszą: Gdy Lukacs w towarzystwie b. ministra rolnictwa Szerenyiego zajechał automobilem przed gmach delegacyi, jakiś człowiek z pośród publiczności rzucił dwa pakiety na Lukacsa. Człowiek ten wygląda bardzo zdenerwowany, a pakiety rzucił ponad głowy ustawionych przed bramą policyantów. W jednym z pakietów znajdowała się sól w torebce, a w drugim karty do grania. Sól się rozsypała, a karty rozleciały na wietrze. Lukacs nawet tego nie zauważył. Policya przyaresztowała demonstranta, który podał, że nazywa się Sederhely. Przyznał się do czynu. Rzucając pakiety, wołał: Oto twój symbol: sól i karty, ty panamisto! Sederhely oświadczył, że chciał tylko zademonstrować przed światem przeciw panamiście Lukacsowi.

Sederhely już zeszłego roku urządził demonstracyę przeciw Lukacsowi w delegacyach. Policya wdrożyła dochodzenia i oddała go do zbadania na klinikę psychiatryczną.

Zgon starca 104-letniego. W Warszawie zmarł onegdaj w 104-tym roku życia, Józef Siemiatycki.

Dziesięć najkosztowniejszych ksiąg w świecie.

(Biblia Gutenberga.—200.0000 K za jedną książkę.— Ze zbiorów Morgana. — Pierwsze wydanie dzieł Szekspira.)

Robert H. Dodd, który jest uznanym za autorytet w kwestyi tyczącej się starych i rzadkich wydawnictw, zadał sobie pytanie: jakie 10 ksiąg można uważać za najbardziej cenne? W odpowiedzi na to ułożył listę najcenniejszych dzieł rozsianych po świecie. Zdaniem Dodd'a najcenniejszą z ksiąg drukowanych jest Biblia Gutenberga, wydana w Moguncyi. Jest to wogóle pierwsza drukowana książka. Niema już dziś do nabycia ani jednego egzemplarza tego wydania. W roku 1884 jeden taki egzemplarz kosztował w Londynie 78.000 koron. W 1897 roku w Aszburnham cena egzemplarza wynosiła już 80.000 koron. Zmarły bibliofil Robert H. Hoe twierdził, że gdyby raz jeszcze Biblia Gutenberga została wystawiona na sprzedaż, cena jej podniosłaby się do 200.000 koron.

Drugie miejsce na liście Dodd'a zajmuje psałterz, którego jeden egzemplarz, pochodzący z 1459, został kupiony przez Quaritscha. Po jego śmierci przeszedł w posiadanie Teodora Irvinga; poczem wraz z całą biblioteką tego ostatniego dostał się do rąk I. P. Morgana, którego zbiory znane są jako bardzo cenne.

Trzecią z rzędu najcenniejszą księgą ma być: „Opowieść o dziejach Troi", wydana przez pierwszego angielskiego drukarza W. Carton'a w latach 1469—1471. Jest to pierwsze dzieło drukowane w angielskim języku. Znaną jest tylko bardzo mała liczba egzemplarzy tego wydania, a i z pomiędzy tych niewielu tylko kilka zachowało się w całości.

Pierwsze wydanie: „Canterbury Tales" (Opowiadania w Canterbury) Chauceer'a, pochodzące z roku 1478, jest tak cenne i rzadkie, jak i pierwsze wydanie: „Mort d'Arthur" (Śmierć króla Artura) Tomasza Malery z 1485 roku, oraz pełne wydanie dzieł Szekspira. Jeden taki egzemplarz, znajdujący się obecnie w zbiorach pewnego amerykańskiego bibliofila, kosztował w Londynie 72.000 koron.

Wielką wartość posiada też pierwsza księga praw, wydrukowana w Stanach Zjednoczonych. Dzieło to nosi długi tytuł: „Księga ogólnych praw i swobód, dotyczących mieszkańców Massachusetty. Dotychczas znanym jest tylko jeden egzemplarz tego dzieła, przechowujący się w bibliotece zmarłego już E. B. Church'a i oceniony na 100.000 koron. Gdyby dziś wystawiono tę księgę na sprzedaż, cena prawdopodobnie podniosłaby się w dwójnasób. W 1640 roku wydrukowano po raz pierwszy książkę w Stanach Zjednoczonych. Był to „Psałterz Bay'a", który się najpierw ukazał w Cambridge Znanych jest obecnie dziesięć egzemplarzy tego dzieła. Cztery całkowite znajdują się: w „Bedlsian Library" w Oxfordzie, w „Lenoxbibliothek" w Nowym Yorku, w zbiorach J. C. Brawna i w zbiorach K. Vanderbilta. Z trudnością daloby się określić wartość jednego z tych egzemplarzy, oddawna bowiem nie były wystawiane na sprzedaż. Egzemplarz należący do Vanderbilta, kosztował w swoim czasie 5.000 koron, dziś jednak niewątpliwie zostałby oceniony na 50.000 koron conajmniej.

Wyjątkową wartość posiada też jedyny znany dotychczas całkowity egzemplarz pierwszego wydania: „Wenus i Adonis" Szekspira. Był to zarazem pierwszy wogóle opublikowany utwór Szekspira.

„mełamed“ z Talmud-tory przy ul. Miłej. Dopiero niedawno wyznaczono mu „emeryturę“, gdyż mając 100 lat, S. jeszcze uczył.

S. pięciokrotnie się żenił; wszystkie żony poumierały. Żyją jeszcze: syn jego i 2 córki. Kilkoro jego „dzieci“ umarło w 60—70 roku życia. Doczekał się 5-go pokolenia pra-prawnuków.

Bar. Bisping w więzieniu. Z Warszawy donoszą: Przebywający w więzieniu ordynat bar. Bisping, wniósł podanie do władz śledczych, aby mu pozwolono w celi więziennej zajmować się introligatorstwem, motywując prośbę tem, że bezczynność źle wpływa na jego zdrowie. Władze przychyliły się do tej prośby i żona zaopatrzyła go w potrzebne narzędzia i utensylia.

Nadmienić należy, że ordynatowa była siostrą rodzoną Stanisława hr. Zamojskiego, który niedawno uległ tragicznemu wypadkowi w Tarnowie; w tych dniach bar. Bispingowa wyjechała z Warszawy do dóbr w Siedleckiem do matki, która zaniemogła poważnie, zapewne pod wpływem strasznej wieści o synu.

Skarb w ziemi. Pisma warszawskie donoszą: We wsi Dąbrówka, w gub. piotrkowskiej, jeden z włościan, orząc ziemię, natrafił na duże naczynie, pełne złotych starożytnych monet, pochodzących z piątego stulecia. 500 znajdujących się w naczyniu monet, sprzedał za 1.500 rubli. Oprócz tego znalazł szczęśliwy włościanin złoty łańcuch, za który dawano mu 500 rubli.

Na tropie mordercy Juszczyńskiego. „Daily Mail“ donosi z Kijowa, że w tych dniach nastąpi sensacyjny zwrot w sprawie zamordowania Juszczyńskiego. Mianowicie policya rzekomo jest na tropie mordercy.

Wilhelm II contra „tango“. „Berliner Salon“ donosi, że cesarz Wilhelm zakazał oficerom tańczyć nowego tańca „tango“, zakazał im też uczęszczania do tych domów, gdzie taniec ten jest w użyciu.

Lew na ulicach Paryża. Z pewnego małego cyrku wędrownego w Paryżu uciekł wczoraj za białego dnia lew i wpadł pomiędzy publiczność na jednej z najożywieńszych ulic. Ukazanie się lwa spowodowało między publicznością panikę; w wielkim popłochu wszystko, co żyło, rzuciło się do ucieczki. Lew jednak nie okazywał żadnych zamiarów zaczepnych, lękliwie przyczaił się w jakimś kąciku w pewnej sieni, skąd go poskromiciel zwierząt odprowadził bez trudności.

Przejazd przez kanał panamski. Przedwczoraj, jak donoszą z Nowego Jorku, przepłynął przez cały kanał panamski mały parowiec „Luiza“. Na pokładzie jego znajdowali się wszyscy ważniejsi urzędnicy, kierujący budową kanału.

Bankiet włamywaczy.

Z Warszawy donoszą pod datą 18 bm.

Wczoraj około g. 4 pop. mieszkańcy ul. Glinianej zauważyli niezwykły na tej ulicy ruch kołowy. Oto od strony miasta nieprzerwanym prawie sznurem ciągnęły dorożki na gumach i samojazdy, z których przed bramą domu nr. 3 wysiadali elegancko ubrani w drogie futra i doskonale skrojone palta zimowe gentlemani, o niezwykle podejrzanych twarzach.

O tem niezwykłym na ul. Glinianej zgromadzeniu dorożek i samochodów, zawiadomiono policyę śledczą, która zmobilizowawszy silny oddział policyjny oraz policyi konnej, udała się na ową ulicę.

Przedewszystkiem otoczono dom nr. 3, obsadzając wszystkie jego wyjścia. Od stróża domu dowiedziano się, że wszyscy przybyli z miasta goście udali się do mieszkania Dawida Grafa, który z rodziną zajmuje 4 pokoje, gdzie też właśnie odbywa się uroczyste przyjęcie z powodu obrzezania syna.

Przypomniano wówczas sobie, że Dawid Graf jest poszukiwanym od dawna kasiarzem i wobec tego naczelnik wydziału śledczego postanowił skorzystać ze sposobności i zabrać włamywacza do kozy.

W chwili wkroczenia policyi do mieszkania Grafa zastano uginające się pod ciężką srebrną zastawą stły, zastawione wódką i przekąskami. W kuchni dwie kucharki przyrządzały gorącą kolacyę.

W rezultacie wejście policyi zepsuło zupełnie wesoły nastrój między uczestnikami uroczystości „rodzinnej“. Ogółem zastano tam 39 osób, między któremi oprócz właściciela mieszkania znajdowała się cała „elita“ złodziejskiego świata. Przedewszystkiem stwierdzono, że część gości Grafa onegdaj dopiero wróciła z zagranicy, gdzie przebywała na „występach gościnnych“.

Okazało się następnie, że ci zagraniczni goście są dobrze znanymi kasiarzami warszawskimi, a w Berlinie, skąd ostatnio wrócili ,wyłamali kilka kas, z których zabrali około 15.000 rubli.

Wszystkich uczestników uroczystości wraz z gościnnym gospodarzem w trzech sprowadzonych z ratusza karetkach odwieziono do więzienia śledczego.

Ciekawy proces niemieckiej hrabiny.

Przed berlińskim sądem karnym rozpoczął się wczoraj proces hr. Fischler-Treuberg z powodu popełnionych przez nią oszustw w kilku wypadkach, wymuszania i obrazy.

Życie hrabiny, to istny romans. Jako córka biednego krawca, żyła nader burzliwie, we Frankfurcie n. Menem stała nawet pod kontrolą policyi obyczajowej. Występowała zawsze jak prawdziwa magnatka, brała udział w korsach kwiatowych, przedsiębrała podróże do Londynu, Berlina, Montecarlo i tak d. W roku 1897 została zwolnioną z pod kontroli policyjnej i zamieszkała w Hamburgu, gdzie poślubił ją pewien hotelista. Później rozwiódł się jednak i zabronił jej używania swego nazwiska. Wyjechawszy do Londynu, poznała pozasłużbowego porucznika marynarki, hr. Fischlera-Treuberga i za obietnicę 25 tysięcy marek wymusiła na nim małżeństwo. Obietnicy jednak nie dotrzymała, a hrabia wszczął proces rozwodowy, ponieważ — jak twierdził — nie znał przedtem jej burzliwego życia. Pani hrabina nosi atoli jego nazwisko aż dotąd i stanęła jako hrabina przed kratkami sądowemi.

Z nowosądeckiej sali sądowej.

Funkcyonaryusze policyjni hyenami emigracyjnemi.

Nowy Sącz, 19 listopada.

Rozprawa przeciw Tabakowi, Lachsowi i tow., której akt oskarżenia podaliśmy onegdaj, toczyła się przez ubiegłe dwa dni przy pełnej sali. Burmistrz dr. Barbacki, wiceburmistrz p. Rajca, oraz naczelnik policyi p. Angielski, pilnie przysłuchiwali się rozprawie.

Wszyscy oskarżeni, z wyjątkiem ajenta emigracyjnego Küchla, wyparli się winy. Küchel natomiast — podobnie jak w śledztwie — przyznał się do wszystkiego, a tem samem obciążył resztę oskarżonych. Zeznał też, że ajent policyjny Tabak, po przyaresztowaniu plutonowego policyi Olesiaka, namawiał go, by uciekł za granicę. — Usłuchał i wyjechał do Oświęcimia, lecz następnie rozmyślił się i zgłosił się do sędziego śledczego dra Smolika.

Oskarżony Olesiak podał wielce osobliwe szczegóły o stosunkach panujących w aresztach nowosądeckich. Zeznał on, że do aresztów miejskich mają przystęp rozmaite niepowołane osoby. Przed miesiącem aresztowano pewną dziewczynę, lecz przed odstawieniem jej do sądu — »ktoś« z kaźni ją wypuścił. Winowajcy nie wykryto.

Świadkowie, przeważnie funkcyonaryusze policyjni, potwierdzili winę oskarżonych. Tak samo potwierdzili winę oskarżonych owi emigranci węgierscy, których zeznania, złożone w śledztwie, odczytano na rozprawie. Od emigrantów tych pobrali oskarżeni kwotę 370 koron, przyrzekając im w zamian uwolnienie z aresztów i wolny przejazd do Ameryki. Pieniądzmi temi wszyscy oskarżeni podzielili się po równej części.

Rozprawa zakończyła się dzisiaj popołudniu wyrokiem zasądzającym wszystkich na karę więzienia. Ajent emigracyjny Lachs skazany został na 6 miesięcy, plutonowy policyi Piotr Olesiak na 5 miesięcy, ajent policyjny Ludwik Tabak na 4 miesiące, a pośrednik Küchel na 3 miesiące.

Z ławy szkolnej, na ławę oskarżonych.

Przed trybunałem orzekającym pod przew. radcy Jasińskiego, toczyła się dzisiaj rozprawa przeciw dwom byłym uczniom VII. klasy tutejszego gimnazyum Gułkowskiemu i Dębskiemu, oskarżonym o kradzież z włamaniem. Trzeci współwinny uciekł do Ameryki. — Sprawa była głośną i kilkakrotnie o niej pisaliśmy. Oskarżeni włamali się nocną porą do pewnego szynku, do którego stale zresztą uczęszczali — i skradli wódkę, tytoń, oraz kilkadziesiąt koron gotówki. Oskarżał prok. Chrzan, bronili adwokaci dr. Borowczyk i dr. Wędrychowski.

Oskarżeni przyznali się do winy, tłómacząc się, że namówił ich do czynu »ten trzeci«, który uciekł do Ameryki. Obrońcy prowadzili dowód, że oskarżeni krytycznego wieczoru byli podnieceni alkoholem. Celem przesłuchania świadków na tę okoliczność przewodniczący odroczył rozprawę do poniedziałku.

Morderstwo rabunkowe w Oświęcimiu.

Kraków, 20 listopada.

Śledztwo w sprawie morderstwa rabunkowego w Oświęcimiu, dokonanego onegdaj na osobie wekslarza Izraela Siegmanna, prowadzone jest intenzywnie przez krakowską policyę. Śledztwo ustaliło wiele momentów, przemawiających przeciw aresztowanemu Janowi Burkowi, służącemu firmy p. Mendelsohna. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Burek był inicyatorem całej zbrodni. On obmyślił plan, a do wykonania go zwerbował jednego, a może dwóch spólników. Odegrał zatem rolę podobną, jak Łyżwiński przy morderstwie w księgarni Gebethnera. Burek nie przyłożył bezpośrednio ręki do morderstwa — nie odkryto bowiem żadnych śladów krwi na jego ubraniu. Pieniędzy zrabowanych Siegmannowi również nie znaleziono. Zostały one ukryte w podobny sposób, jak przy mordzie krakowskim.

Burek, 28-letni mężczyzna, żonaty, robi wrażenie dodatnie. Jest to typ inteligentnego robotnika. Pochodzi z Łąkty dolnej w bocheńskiem. Służył 3 lata przy artyleryi w Krakowie, następnie był górnikiem w kopalni w Brzeszczach, gdzie był prowodyrem robotników. Mieszka w Babicach tuż koło Oświęcimia, gdzie posiada własną realność. Od trzech miesięcy zatrudniony jest jako woźny w biurze p. Mendelsohna z pensyą 80 K miesięcznie.

Obciąża go — jak wspomnieliśmy — wiele momentów. W dniu krytycznym był niespokojny i zdenerwowany. W biurze p. Mendelsohna trwa praca dzienna do g. 7 wiecz. — a praca nocna zaczyna się o g. 8 mej. Między godziną 7 a 8 jest pauza w pracy biurowej i wówczas nikogo w biurze niema. Tę okoliczność wyzyskał Burek do celów zbrodni.

Onegdaj jako ostatni wychodził z biura o g. 7 p. Stolarski, urzędnik firmy. Burek kręcił się niespokojnie po biurze i przynaglał p. Stolarskiego do szybszego wykończenia jego pracy. Gdy wreszcie p. Stolarski wychodził, Burek zapuścił storę — czego nigdy dawniej nie robił — i zakręcił gaz. Zdziwiony p. Stolarski zapytał Burka, czemu zapuścił storę — wówczas Burek odpowiedział że jakieś podejrzane osoby kręcą się na polu.

O g. 7 Burek wyszedł jako ostatni z biura i poszedł na peron. Stał już wówczas „na placu“ pociąg z Krakowa, którym przyjechał Siegmann. W chwili, gdy Siegmann wchodził do hali, przystąpił do niego jakiś człowiek (nie wiadomo kto) i powiedział mu, że p. Pflaumenthaft, kierownik filii p. Mendelsohna, woła go do biura. Siegmann powiedział to przekupce peronowej Hani Bachnerowej, u której zostawił torbę, zawierającą około 30 kilogramów zdawkowej monety. „Kto wie, co Pflaumenhaft chce odemnie!“ — mówił Siegmann do Bachnerowej, wybierając się w drogę, z której nie miał więcej żywy powrócić...

Była wtedy godz. 7'10 wieczorem. Wchodzącego do biura Siegmanna widział robtnik kolejowy Józef Bialik. W biurze się świeciło — widocznie ktoś tam czekał na wchodzącego. Przebieg morderstwa jest nieznany. W pół godziny później — o g. 7'40 — przybył do biura p. Władysław Karkoszka, który miał tego dnia służbę nocną. Spostrzegł Siegmanna, leżącego w kałuży krwi i natychmiast zaalarmował policyę.

Alibi, podawane przez Burka, wykazuje wielkie luki. Podał on, że o g. 7 poszedł do domu i w tym

kierunku powołał się na świadectwo kilku robtników kolejowych, którzy mieli go widzieć, jak szedł do domu. Przesłuchani robotnicy kategorycznie atoli temu zaprzeczyli. Śledztwo zresztą wykazało, że krytycznego dnia wywołał Burka z biura jakiś mężczyzna w jasnym kapeluszu. Burek podał, że to był jego brat z Mysłowic. Policya wdrożyła dochodzenia za tym „bratem". Do Mysłowic wyjechał komisarz p. Gebhardt.

Nadmienić wreszcie wypada, że sprowadzona z Krakowa suczka policyjna „Aida", po obwąchaniu ubikacyi, gdzie leżał Siegmann, pobiegła prosto do biura policyjnego na peronie, gdzie Burek był przesłuchiwany. „Aida" odrazu rzuciła się na Burka i zaczęła go oszczekiwać. Eksperyment ten czterokrotnie powtarzano — zawsze z tym samym skutkiem.

Burek zachowuje się w śledztwie niespokojnie i jest zdenerwowany. Dzisiaj odstawiony został do aresztu sądowego w Oświęcimiu.

Stan zdrowia Siegmanna, przebywającego na klinice chirurgicznej w Krakowie, jest nadzwyczaj groźny. Nie odzyskał przytomności i nie ma nadziei, by ją przed śmiercią odzyskał. Katastrofa może nastąpić w ciągu dnia dzisiejszego.

Co słychać w mieście.

Kraków, 20 listopada.

O aprowizacye miasta. Komisya aprowizacyjna odbyła wczoraj pod przew. wiceprez. dra Szarskiego posiedzenie. Przed porządkiem dziennym podniesiono zapatrywanie, że w obecnych stosunkach wątpliwem jest, aby można skutecznie a stale przeciwdziałać drożyźnie mięsa, a to z tego powodu, że produkcya bydła zaledwie może wystarczyć konsumcyi i że raczej wskazanemby było popularyzowanie dotąd mało rozpowszechnionego a tak taniego i zdrowego mięsa, jak królicze i końskie oraz ryby morskie. Na wniosek prof. Bujwida wybrano osobny podkomitet, złożony z kilku członków dla zbadania i wdrożenia akcyi w kierunku sprowadzania ryb morskich. Starszy radca magistratu, Sawiński złożył sprawozdanie o wyniku podróży do kilku miast we wschodniej Galicyi, przedsięwziętych wspólnie z radcą Dąbrowskim celem zbadania warunków dostawy mięsa do Krakowa. Po dłuższej dyskusyi uchwalono wnioski magistratu o upoważnienie prezydyum miasta do zawarcia umowy o dostawę mięsa ze Stanisławowa wi lości 2000 klg. tygodniowo na czas 4 miesięcy począwszy od 1 grudnia b. r. Mięso odstąpione po cenie kosztów przez gminę 2 rzeźnikom, którzy dotychczas pod kontrolą cen przez magistrat mięso wyrabują, sprzedawane będzie po cenach około 8 hal. na 1 klg. tańszych jak dotąd w jatkach na placu św. Ducha i placu Wielopole. Na zakupno mięsa i koszta administracyi uchwalono kredyt dodatkowy w kwocie 5000 K jako zaliczkę do zwrotu.

Teatr ruski w sali „Apolla" ogłasza następujący repertoar: Dnia 20 bm.: „Halka", opera; dn. 21 bm. „Nieszczęśliwa miłość", obraz ludowy ze śpiewami i tańcami; dn. 22 bm. godz. 3 po poł.: „Natałka Połtawka", ludowa operetka — wieczorem: „Mirele Efros", obraz z życia żydów; 23 bm. o bm. o godz. 3 po poł.: „Swatanie na Honczarówce", ludowa operetka — wieczorem: „Dwie rodziny", obraz ludowy ze śpiewami i tańcami.

Bilety nabywać można w „Kasie zamawiań" — od godz. 5 w kasie teatru.

Śnieg w Zakopanem. Z Zakopanego donoszą, że spadły tam śniegi a temperatura znacznie się obniżyła.

Kinetofon we Lwowie. Wczoraj odbyło się wobec zaproszonej publiczności pierwsze przedstawienie kinetofonu Edisona. Lwów — obok Wiednia — jest podobno pierwszem miastem w Europie, które może zaprodukować publiczności sensacyjny wynalazek Edisona. Przedsiębiorstwo spoczywa w rękach konsorcyum p. f. „Polish Kinetophon Association", które zajmie się także fabrykacyą filmów polskich. Jak wiadomo, ujrzymy kinetofon niebawem także w Krakowie w sali Starego Teatru, która na krótki czas została wynajęta na przedstawienia.

Nowy „trick" Putyry-Połotyńskiego. Sędzia śledczy dr Batycki we Lwowie, kazał wczoraj za odezwą sądu karnego odstawić na policyę osławionego maniaka, Putyrę-Połotyńskiego, który zjawił się w Rawie ruskiej, przedstawił się jako adjunkt namiestnictwa w Bośni, dr Feliks Gedroyć-Wileński i chciał zastępować na rozprawie sądowej rzekomo swoje klientki, Antoninę i Annę Fedakównę przeciw Jadwidze i Eugeniuszowi Adamowskim o własność pewnej realności w gminie Kamionka wołoska. Poznali go jednak adwokaci rawscy jako Putyrę i kazali go aresztować. Obecnie został odstawiony znów na Kulparków.

Loterya klasowa. Jak donosi „N. W. Tagblatt", liczba losów klasowych II klasy podwyższoną będzie o 20.000, tak, że ogólna liczba losów tej klasy wynosić będzie 120.000.

Ucieczka radcy sądowego. Piszą nam z Wadowic: Szkontrum wykazało, że suma zdefraudowanych przez Starosolskiego pieniędzy wynosi przeszło 50.000 K. Starosolski nie grał w karty, grał natomiast na giełdzie i w loteryę liczbową. Wiele potrzebował na utrzymanie domu, zwłaszcza, że od kilku lat to żona, to dzieci ustawicznie chorowały. Starosolski wyrobił sobie wprawdzie paszport do Rosyi, lecz paszportu z sobą nie zabrał. Starosolski wyjechał w piątek 14 bm. z Wadowic w niewiadomym kierunku.

Sprawa dra Goldbergera. Izba radna na wczorajszej sesyi uchwaliła wypuścić dra Goldbergera na wolną stopę za kaucyą 25.000 K. Kaucyę tę wczoraj złożono, poczem dr Goldberger został wypuszczony. Rozprawa odbędzie się z początkiem przyszłego miesiąca.

Tania metoda leczenia raka. Nietylko uczeni specyaliści zajmują się problemem leczenia raka, tej plagi ludzkości. Także Katarzyna Chylowa, włościanka z Chrości pod Bochnią, postanowiła dorzucić swą skromną cegiełkę dla dobra ogółu. Nie badała wprawdzie naukowo istoty tej strasznej choroby, lecz mimo to wykryła metodę jej leczenia, metodę nie tyle może niezawodną, ile tania. Cała kuracya raka kosztowała u niej 3 K 20 h. Aresztowano ją pod zarzutem uprawiania fuszerki lekarskiej. Przed sądem Chylowa prawdopodobnie wyjawi tajemnicę swej „metody", która — kto wie — czy nie wprawi w zdumienie świata naukowego.

Dzieciobójczyni. Policya aresztowała i odstawiła do sądu 22-letnią służącę Annę Zygmunt, podejrzaną o to, że udusiła swego synka Jana, liczącego 3 tygodnie.

Kradzież kościelna. Nieznany sprawca skradł wczoraj w kościele OO. Franciszkanów cenne nakrycie z ołtarza. Kradzież zauważył kościelny Kaczmarczyk i doniósł o niej policyi.

Dozorca budek sodowych. Nowy ten urząd miejski nie został wprawdzie dotąd oficyalnie wprowadzony, lecz są już w Krakowie przemyślni młodzieńcy, którzy o tę godność kompetują i zawczasu wprawiają się do swych przyszłych obowiązków. Onegdaj spędzał noc w pewnej budce wody sodowej na plantach bezdomny chłopczyna uczeń gimnazyalny. Nad ranem zbudził go ze snu jakiś 20-letni mężczyzna i przedstawiwszy się jako „dozorca budek sodowych", zrewidował mu skrupulatnie kieszenie. Następnie zaprowadził go na nocleg na ul. Skawińską, do mieszkania niejakiej Kuglowej, gdzie mu odebrał całę posiadaną gotówkę — 3 K 40 h — i płaszcz wartości 28 K, poczem się ulotnił. Policya wdrożyła dochodzenia.

Kronika żałobna.

Józef Wiśniowski, kierownik ekspedytu magistratu krakowskiego, zmarł w 69 r. życia. Pogrzeb odbędzie się w sobotę po południu. Zmarły przez sp. żonę swoją Karolinę z Konopińskich, spokrewniony był z naczelnym redaktorem „Nowej Reformy", p. Michałem Konopińskim.

Walenty Bogacki, weteran z roku 1863—4, członek Przytuliska, zmarł wczoraj, przeżywszy lat 71. Zmarły walczył pod Miechowem, Pieskową Skałą, Myszkowem i Janowem pod Purowskim, Langiewiczem i Mosakowskim. Pogrzeb ś. p. Bogackiego odbędzie się jutro o godzinie 10 rano.

Zofia Beaurain, żona lekarza, lat 52, zmarła 20 bm.

Dr Włodzimierz Rychter, lekarz kolejowy, zmarł 19 bm.

Otylia Lucya Kosińska, lat 14, zmarła 19 bm.

Telegramy „Nowin".

Prasa wiedeńska o expose hr. Berchtolda.

Wiedeń, 20 listopada.

Prasa wiedeńska ogromnie nieprzychylnie omawia expose hr. Berchtolda. Dziennniki zarzucają mowie hr. Berchtolda niejasność, brak poszanowania dla parlamentaryzmu austryackiego. Nawet przychylnie usposobiona dla hr. Berchtolda „Reichspost" stwierdza, że pominął on najważniejszą kwestyę, a mianowicie tajemnicę, dlaczego Austrya przed wybuchem wojny na Bałkanie nie zajęła Sandżaku Nowobazarskiego.

Rezygnacya posła Stapińskiego.

Wiedeń, 20 listopada.

Dzisiaj odbędzie się posiedzenie klubu ludowców, na którem ostatecznie zostanie załatwiona sprawa rezygnacyi z prezesury klubu i wiceprezydentury Koła Polskiego posła Stapińskiego. Nie ulega wątpliwości, iż rezygnacya p. Stapińskiego zostanie znaczną większością głosów przyjęta, jakkolwiek członkowie klubu zachowują w tym kierunku ścisłą tajemnicę i przez cały wczorajszy dzień nie dawali żadnych w tej sprawie informacyi. Faktem jest tylko, iż nieliczna część członków klubu ludowego, przyjaciele posła Stapińskiego, wywierają niesłychany nacisk na resztę członków, aby rezygnacyi nie przyjęto, albo, żeby załatwiono tę sprawę prowizorycznie. Przyjaciele posła Stapińskiego domagają się, by przewodnictwo klubu powierzyć prowizorycznie posłowi Średniawskiemu, gdyż przyjęcie rezygnacyi stanowiłoby dowód, że klub ludowców solidaryzuje się z zarzutami przeciwników stronnictwa ludowego.

Bierze jednak w klubie przewagę prąd silniejszy, domagający się ustąpienia Stapińskiego jeszcze przed wyrokiem komisyi Koła Polskiego (wybranej, jak wiadomo, dla zbadania zarzutów przeciwko Stapińskiemu w sprawie jego udziału w „Canadian Pacific"), motywując swoje żądanie tem, aby los Stapińskiego nie zaciążył na losie stronnictwa ludowego. W ostatniej chwili bowiem w komisyi dla zbadania zarzutów przeciwko Stapińskiemu dokonał się zasadniczy zwrot. Wobec zdeponowanych zarzutów, silnie obciążających Stapińskiego, twierdzą, że wyrok komisyi mógłby obciążyć całe stronnictwo, o ileby nie przyjęło dzisiaj jego rezygnacyi.

Wiedeń, 20 listopada.

Rezygnacya Stapińskiego zostanie dzisiaj przyjętą przez klub ludowców i to znaczną większością głosów. Prezesem klubu ludowego zostanie poseł Średniawski, wiceprezesem Koła p. Kędzior, Stapiński zatrzyma tylko prezesurę stronnictwa ludowego.

Ponowne otwarcie „Canadian Pacific".

Wiedeń. (Tel. wł.) Ministeryum spraw wewnętrznych pozwoliło na ponowne otwarcie biur „Canadian Pacific" w Wiedniu i Tryeście z warunkiem jednak, że generalny reprezentant będzie zmieniony. Otwarcie innych oddziałów »Canadian Pacific« będzie zależało od każdorazowego zezwolenia ministerym spraw wewnętrznych.

Wiedeń. (T. B. K.) Jak słychać, ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło podjęcie od dzisiaj w ograniczonych rozmiarach zawieszonej od dnia 17. października działalności »Canadian Pacific«. Na razie dozwolono na ruch tego towarzystwa wagonów widokowych i na sprzedaż kart okrętowych I. i II. klasy. Ministerstwo zatwierdziło na generalnego reprezentanta tego towarzystwa byłego konsula Veita.

Wielki strejk w Petersburgu.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Z powodu procesu przeciw robotnikom zakładów opochowskich zastrejkowało wczoraj w stolicy 83.539 robotników fabrycznych, 13 robotników aresztowano.

PRAKTYCZNA GOSPODYNI

Kronika mody.

Peleryny krótkie futrzane, w rodzaju długich kołnierzy, zaczynają być bardzo noszone; praktyczna to moda na zimę.

Przy niektórych długich paltach są także peleryny; jest to więcej wygodne, niż eleganckie. Wszelkiego rodzaju aksamity są modne: na płaszcze, wieczorowe i wizytowe suknie, eleganckie szlafroki i kapelusze.

Wysokie kołnierze Medicis są modne, ale wyglądają zawsze trochę teatralnie. O wiele ładniejsze i do twarzy są małe, wykładane kołnierze, albo lekkie tiulowe riuszki i koronkowe falbanki.

Futra do kostyumów bardzo używane, jako duże kołnierze szalowe albo małe „tour de cou“, zapięte dużą kokardą atłasową koloru futra, z końcami spuszczonymi do tyłu; taki kołnierz osłania dobrze szyję.

Duże etole, gładkie, lub złożone z kilku skór, obwija się naokoło szyi i ramion: poszerza to sylwetkę kobiecą od góry proporcyonalnie do jej szerokości w biodrach. Spódnice coraz to bardziej podpięte, drapowane, wązkie i niewygodne u dołu.

Nie można określić formy żakietów fantazyjnych: są krótkie, jak bolerka, albo znów przeciwnie. Cały szyk polega na tem, aby wszystko wyglądało za obszerne, wygodne, opadające z ramion i z bioder.

Wszelkie przezroczyste, zarzucone lekko draperye, niezmiernie są noszone. Gładką suknię, do stroju, zastępują fałdy, które, jeśli są zręcznie upięte na szczupłej figurze, stanowią piękną całość stroju.

Wogóle, luźne okrycia, o ile nie są spętane, jakby obręczą pod kolanami, są ubraniem wygodnem i estetycznem.

Okrycia grube, miękkie, z materyałów doubleface, są bardzo noszone. A całą ich ozdobą jest kołnierz i mankiety odwinięte, stanowiące przybranie, odmiennego barwą materyału. Duże toczone guzy kolorowe wykończają okrycie.

Przepisy kulinarne.

Co robić z jabłek i gruszek?

Zupa z jabłek i gruszek. Na dwie osoby wziąć 3 duże jabłka i 3 gruszki nieobrane, pokrajać i ugotować w pół kwarcie wody, przetrzeć przez sito, ocukrować, dodać skórki cytrynowej, zaprawić pół kwaterkę śmietany z łyżeczką mąki od kawy i zupę raz zagotować. Do ciepłej zupy podają się kartofle, do zimnej dają się grzanki, usmażone na maśle i posypane cukrem.

Krem z owocami niegotowany. 4 szklanki śmietany ubić ze szklanką miałkiego cukru, wymieszać ze świeżymi owocami i postawić na chłodzie (np. za oknem, jeżeli mróz bierze), żeby prędzej zastygł, dodać 6 listków rozpuszczonej w małej ilości wody ciepłej żelatyny.

Krem z jabłek ze śmietanką. 6 dużych upieczonych jabłek przetrzeć przez sito i zmieszać ze szklanką cukru, utartego z 4 białkami, potem wlać 6 listków żelatyny rozposzczonej w jednej czwartej gorącej wody — wszystko złożyć w formę, wlać szklankę ubitej śmietanki, zmieszać i wynieść do lodowni.

Jabłka zapiekane w kremie. Obrać i wydrążyć np. 5 jabłek winkowatych i udusić na maśle w rondlu na wolnym ogniu; gdy ostygną, wydrążyć, nałożyć konfiturami i ułożyć na półmisek masłem wysmarowany — żółtka ubić z jedną czwartą funta cukru do białości, wsypać pół łyżki mąki kartoflanej, ubić białka na pianę, wymieszać razem, polać jabłka i ustawić w piec na kwadrans.

Kilka zup.

Zupa cebulowa. 6 cebul pokrajać i dusić z masłem na wolnym ogniu, aż się na żółto przyrumienią, potem zalać je rosołem, dodać trochę pieprzu i soli i przetasować przez sito. Zupę zaprawić łyżką masła i łyżką mąki na rumiano, zagotować i podać do niej ser szwajcarski tarty i grzanki z chleba.

Zupa medyolańska z ryżu. Zasmażyć w rondelku w łyżce masła pół cebuli drobno pokrajanej; osobno pół funta ryżu wypłukać, sparzyć i ugotować z masłem. Gdy się cebula zrumieni, a ryż podgotuje, zmieszać razem, rozprowadzić rosołem lub smakiem z włoszczyzny i gotować na wolnym ogniu. Przetasować, dodać soli, trochę białego pieprzu, a w wazę wsypać trzy spore łyżki tartego parmezanu lub sera szwajcarskiego.

Zupa z kalafiorów. Dwa ładne kalafiory oczyszczone pokrajać i ugotować w słonej wodzie. Gdy miękkie, wybrać kilka największych kawałków, które włożyć do wazy, a resztę przetrzeć przez sito, dodać łyżkę mąki zasmażonej z łyżką masła, rozprowadzić rosołem, zagotować i przecedzić, następnie zaprawić 4-ma żółtkami, rozbitemi w śmietance. Podaje się grzanki z bułki.

Dział porad kobiecych.

Szanowne Czytelniczki — życzące sobie korzystać z działu porad, prosimy zastosować się do następujących reguł:

Listy muszą być adresowane: „Redakcya „Nowin“, Kraków, „Dział porad“, — ta notatka jest konieczną dla uproszczenia manipulacyi redakcyjnej.

W każdym liście obok nazwiska musi być podane godło lub pseudonim, pod którem ma być udzieloną odpowiedź. Na anonimy nie odpowiadamy.

* * *

Wnej Pani Maryi K. w Krośnie. O sposobach wywabiania różnych plam z wszelakiego rodzaju tkanin pisano obszernie w kilku poprzednich numerach „Praktycznej Gospodyni“. Na życzenie Pani podaję jednak ponownie przepis na wywabianie plamy z oliwy z czarnego sukna. Plamę taką wyczyścić najpierw szczotką, następnie eterem, a w końcu cały materyał wytrzeć gąbką zwilżoną w czarnej kawie.

Żałobną krepę, która przez długie leżenie pomięła się i straciła sztywność, można odświeżyć, gdy się ją zwilży leciuchno mokrą gąbką (albo też wystarczy potrzymać ją jakiś czas w miejscu wilgotnem) a potem rozepnie i wyciągnie równo, przytrzymując ją szpilkami. Gdy dobrze wyschnie, nabierze dawnej sztywności.

Czytelniczce w Skawinie. Zęby należy myć dokładnie rano i wieczór szczoteczką i płukać usta po każdem jedzeniu. Dla przyprowadzenia zębów do porządku zalecamy seryę wyrobów Tlenol do pielęgnowania zębów służącą, Eliksir pasta i proszek Tlenol dra N. Cybulskiego. Zyskały po krótkim czasie, bardzo duże powodzenie, na które w zupełności zasługują, a są wyrobami krajowemi. Eliksir Tlenol dolewa się do wody (20 do 30 kropel na szklankę) i płucze się usta, o ile to możliwe po każdem jedzeniu. Eliksir posiada własności odkażające i niszczy zarodki fermentacyjne, wzmacnia dziąsła, łagodzi podrażnienia, zapobiega psuciu się i bólom zębów. Proszek do zębów Tlenol jest niezmiernie miałki i zawiera odpowiedni środek dezynfekcyjny, przez to samo działa na zęby doskonale.

Do płukania ust zalecam także rozczyn kalihypermanganicum. Za 4—7 halerzy nabędzie Pani tego środka w każdej drogeryi lub aptece w ilości wystarczającej na rok i dłużej. Kilka czerwonych kryształków kalihypermanganicum trzeba rozpuścić we flaszce wody — i ma się gotowy mocny rozczyn, którego kilka lub kilkanaście kropel, wlanych do szklanki z wodą zabarwia wodę na różowo. Słabym tym płynem płukać usta, a usunie się wszelki przykry zapach, bo kalihypermanganicum, nie tyle odkaża ile usuwa wszelkie gnilne wonie. (Czasem drób, który zbyt długo wisiał, nabiera, aczkolwiek mięso jest świeże i nie zepsute, przykrego zapachu, bo zaczą się wewnątrz lekko rozkładać. Taki drób przepłukać lekkim rozczynem kalihypermanganicum, a przykry zapach zginie i nie da się odczuć po upieczeniu).

Wnej Pani M. L. w Suchej. Rezerwoary odklejone w lampach umocują się w ten sposób — na blaszanej łyżce rozpuścić nad świecą trochę ałunu, a gdy się w płyn zamieni, wlać go w podstawę lampy i rezerwoar natychmiast w niej umieścić. Ałun bardzo szybko kamienieje i rezerwoar mocno się trzyma.

„La Confidente“

Nadesłane.

Z HYGIENY.

Obawa przeziębienia się.

Obawa przeziębienia się, czyli — jak ją amerykanie nazywają — „the catching cold phobia“, grasuje i u nas i to nietylko pośród laików, lecz, co gorsza, pośród lekarzy-praktyków. Warto więc posłuchać, co mówią o tem zdrowo myślący amerykanie.

Nieszczęsne to widmo zimna i „przeciągów“ stoi na przeszkodzie leczeniu i zapobieganiu wielu cierpieniom, głównie zaś grużlicy i zapaleniu płuc.

Jest to całkiem zrozumiałe, że medycyna dawniejsza uciekała się do podobnej etiologii, nie mając wyobrażenia najmniejszego o bakterjologii dzisiejszej. Cóż było począć, gdy nie wiedziano, jaka jest istotna przyczyna wielu chorób. Czasy się zmieniły i dziś już zimno nie wywołuje choroby, może jedynie być samo przez się przyczyną zakażenia.

Wprawdzie spotykamy się jeszcze ze zdaniem, że zimno, osłabiając odporność, usposabia do zakażenia. Zdanie takie nie jest jednak ponad wszelką wątpliwość uzasadnione i służy tylko do pogodzenia bajek starych z rzeczywistością, stwierdzoną przez bakteryologów.

Wpływ zimna na odporność organizmu, jak dotychczas, jest kwestyą otwartą. Znane jest działanie ćwiczeń na powietrzu otwartem, chłodnych sypialni, spaceru w czasie burzy i t. d. Dr Osler w etjologii kataru nosa nawet nie wspomina o przeziębieniu, zwraca jednak uwagę na epidemiczny charakter cierpienia i drobnoustroju kataru w postaci micrococcus catarrhalis. Należy mieć nadzieję, że przeziębienie się, jako moment etjologiczny, zniknie z czasem zupełnie z podręczników i zastąpione będzie przez błędy dyetyczne, niehygieniczne odzienie, zbyt silne ogrzewanie mieszkań i złą ich wentylacyę. Bo jakże można mówić o należytej wentylacyi bez przeciągów? Jest to „contradictio in adjecto“ kazać komuś przewietrzać dobrze mieszkanie i unikać przeciągu.

Przeciąg staje się szkodliwym głównie wtedy, gdy wnosi z sobą kurz i drobnoustroje. Czysty, wilgotny i zimny prąd powietrza nigdy nie szkodzi, choć czasami bywa nieprzyjemny. Należy tedy nie lękać się zbyt przeciągów, choć niekiedy u pewnych osób nagły kontrast w temperaturze skóry, wywołany prądem powietrza, może sprowadzić nieprzyjemne skutki. Ale przedewszystkiem zamiast na zimno, należy zwrócić uwagę na niehygieniczną odzież, przejadanie się, a głównie złe przewietrzanie mieszkań i szkół i zbytnie ich ogrzewanie.

Wnioski z powyższego są następujące:

1. Zimno nie ma wpływu na cierpienia dróg oddechowych;

2. Wyrażenie „przeziębić się“, jest bezmyślne i przestarzałe;

3. Obawa zimna jest objawem histeryi, stojącym na przeszkodzie racyonalnemu lecznictwu;

4. Do chorób dróg oddechowych usposabia złe pożywienie, niehygieniczna odzież, nieodpowiednie ogrzewanie i niedostateczne przewietrzanie mieszkań.

TEATR MIEJSKI

im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.

We czwartek dnia 20-go listopada 1913 r.

Nowość! Po raz 3: Nowość!

PANI PREZESOWA

(Madame la presidente)

Krotochwila w 3 aktach, Maurycego Hennequin'a i Piotra Vebera.

OSOBY:

Tricointe, prezes sądu w Gray	Szymborski Wacław
Aurora, jego żona	Czaplińska Zofia
Dyoniza, ich córka	Zółkowska Jadwiga
La Moullaine, prokurator	Trzywdar Józef
Pinglet, sędzia śledczy	Jednowski Maryan
Bouquet, radca sądowy	Miarczyński Włodz.
Gobetta, artystka kabaretowa	Gryficz Alina
Cyprian Gaudet, minister spraw.	Mielewski Andrzej
Oktawiusz Rosimond, jego sekr.	Nowacki Janusz
Bienassis, urzędnik ministerjum	Noskowski Zygmunt
Marjuss, woźny ministeryum	Bończa Leonard
Kamerdyner	Dąbrowski Stanisław
Poche, policyant z oddz. tłomacz.	Żarski Władysław
Zofia, służąca	Górska Helena
Angelina, aktorka	Olska Marya
Dominik, portier w hotelu	Senowski Grzegorz
Julia, kasyerka w hotelu	Orłowska Marya
Tragarz I.	Puchalski Bolesław
„ II.	Orwid Józef

Akt I. w Gray, w mieszkaniu prezesa sądu. — Akt II. w Paryżu, w ministerium sprawiedliwości. — Akt III. w Paryżu w hotelu de la Paix.

Początek o godz. 7¼. — Koniec o godz. 10¼.

REPERTUAR:

Czwartek:
„Pani prezesowa“ (Madame la presidente), krotochwila w 3 aktach M. Hennequin'a i P. Vebera.

Piątek:
„Tajemnica“ (Le secret), komedya w 3 aktach H. Bernsteina, tłomaczyła Zofia Wojcicka-Chylewska.

Sobota:
„W szponach życia“, dramat w 4 aktach Knuta Hamsuna, przekład M. Szukiewicza.

Niedziela po południu:
„Piękna żonka“, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

Niedziela wieczorem:
„W szponach życia“, dramat w 4 aktach Knuta Hamsuna, przekład M. Szukiewicza.

Poniedziałek:
„Pani prezesowa“ (Madame la prezydente), krotochwila w 3 aktach M. Hennequin'a i P. Vebera.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-go października 1913 r. (czas środkowo-europejski).

Odchodzą z Krakowa.

12·20 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·50 w nocy (poc. posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia, Berlina.
3·13 w nocy (posp.) do Czerniowiec.
3·55 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowiec, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, połączenie do Warszawy.
4·20 rano (osob.) do Oświęcima przez Podgórze-Płaszów.
5·20 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·40 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec.
6·52 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Berlina. Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
7·50 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej.
8·10 (osob.) do Wieliczki.
8·25 (osob.) do Kocmyrzowa i Mogiły.
9·30 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
9·30 rano (osob.) do Wiednia.
10·00 przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1·15 popoł. (osob.) do Skawiny, Oświęcimia.
1·30 popoł. (miesz.) do Wieliczki.
1·42 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
1·57 pop. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·35 popoł. (posp.) do Wiednia.
2·51 pop. (posp.) do Lwowa (z połącz. do N. Sącza, Rozwadowa, Jasła, Sokala).
3·00 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła, N. Sącza.
3·25 popoł. (osob) do Suchy, Zakopanego, N. Sącza.
5·40 pop. (osob.) do Tarnowa, Łańcuta, Stróż, Nowego Sącza, Jasła.
6·00 wieczór (osob.) do Oświęcima.
6·45 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
6·55 wieczór (osob.) do Tarnowa.
7·40 wieczór (miesz.) do Wieliczki.
7·55 wieczór (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Przemyśla, Lwowa.
8·00 wieczór (osob.) do Kocmyrzowa.
8·43 wieczór (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wieczór do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan, Połącz. do Wieliczki, Chyrowa, Stryja.
10·15 wiecz. (posp.) do Wiednia, Warszawy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·35 wiecz. (posp.) do Wiednia.
10·55 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Połączenia do Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11·55 w nocy (osob.) do Nowego Sącza, Suchy, Zakopanego, Żywca.

Przychodzą do Krakowa.

12·40 w nocy (posp.) z Czerniowiec, Lwowa.
3·07 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Berlina, Wrocławia, Bielska.
3·30 rano (osob.) z Podwołoczysk.
4·52 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa
5·30 rano (posp.) z Wiednia.
5·55 rano (osob.) z Nowego Zagórza z Zakopanego przez Suchę.
6·00 rano (posp.) z Wiednia. Połączenie z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.
6·32 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu.
7·20 rano (osob.) z Oświęcima.
7·20 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·35 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·55 rano (osob.) z Oświęcima przez Podg.-Płaszów, Żywca, Suchy.
8·15 rano (osob.) z Tarnowa, Nowego Sącza, Jasła.
8·42 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa i Nowego Sącza.
9·05 rano (osob.) z Granicy. Połączenie z Warszawy.
9·35 rano (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
11·20 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
11·55 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina, Warszawy.
12·58 popoł. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·10 popoł. (osob. sezon.) z Tarnowa w niedzielę, w czwartki i święta.
1·24 popoł. (osob.) ze Lwowa.
2·05 popoł. (osob.) z Nowego Sącza, Zakopanego, Zwardonia.
2·20 popoł. (posp.) ze Lwowa.
2·45 popoł. (posp.) z Wiednia.
3·35 popoł. (osob.) z Wieliczki.
4·45 popoł. (osob.) z Oświęcima, przez Podg.-Płaszów.
4·52 popoł. (osob.) z Lundenburga, Berna, Trenczyna-Cieplic, Wrocławia, Żywca.
5·50 popoł. (osob.) z Tarnowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła
6·14 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
6·25 wiecz. (osob.) ze Lwowa i Podwołoczysk, Brodów, Stryja.
6.53 wiecz. (osob.) od Stryja, Samborza, Stróż, Sącza, Suchy.
7·10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8·10 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Trenczyna-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Berlina.
9·10 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwernii przez Podg.
9·24 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
9.45 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·24 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Wieliczki.
11·05 w nocy (osob.) z Nowego Sącza, Zakopanego i Suchy
11·38 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Warszawy, Szczakowy.

Wydawca: Krakowskie Tow. Wydawnicze. — Naczelny i odpowiedzialny redaktor: Ludwik Szczepański. — Druk. „Katolickiej Spółki Wydawniczej“ (Prawda) w Krakowie, ul. Stolarska l. 6.